Rok 7. Kalisz dnia 14 (26) Maja 1876 r. № 41.

KALENDARZ
Dziś św. Filipa Nerjusza.
D. 27 „ Magdaleny de Pazzis.
„ 28 „ Germana B.
„ 29 „ Teodozji M.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	8	18
Dziś	10	15

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczor. } 759 mm. odmiana.
Dziś } 752 mm. deszcz.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 26 Maja 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.**— **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Że możliwość zatraty wysłanych przedmiotów, przy prawdopodobnych przypadłościach pozaoceanowej podróży, i znakomita wysokość kosztów, mogły odstraszyć wielu naszych przemysłowców od przyjęcia czynnego udziału w filadelfijskiej wystawie, to pojmujemy, i mamy ich za najzupełniej wytłomaczonych: ale inaczej uważać będziemy obojętność na świeżą odezwę zarządu młodziuchnego, gdyż na drodze działalności pierwsze dopiero kroki stawiającego Muzeum Przemysłowego w Warszawie. Muzeum to zamierza urządzić w r. b. dwie wystawy: jedną *rolniczą*, nasion, zbóż, traw, owoców, warzyw i narzędzi rolniczych; drugą *przemysłową*, wszelkich wyrobów metalowych, wchodzących w zakres ślusarstwa, kowalstwa, blacharstwa, nożownictwa, bronzownictwa, przedmiotów z drutu, narzędzi mechanicznych, fizycznych i t. p., dalej prac garbarskich, szewckich, rymarskich, siodlarskich, rękawiczniczych, i galanteryjnych (ze skóry). Pierwsza z tych wystaw rozpocznie się dnia 1 października, druga w miesiąc później. Jako bardzo chwalebną, uważamy nowość, iż nagrody, polegające na pewnych kwotach pieniężnych i listach uznania, udzielane będą, tak samym wystawcom, jak i *osobom, które pracowały przy wyrobie nagrodzonych przedmiotów.* Nic sprawiedliwszego! Dotąd biedny robotnik nucąc sobie pod nosem wergiljuszowskie „*Sic vos non vobis*" z bólem serca poglądać musiał, jak wszystkie i realne i abstrakcyjne zyski z jego pracy, stają się udziałem właściciela fabryki, niemającego często najelementarniejszego pojęcia o warunkach najprostszego wyrobu, i biorącego medale i pochwały, jako dodatek do odziedziczonej po ojcu fabryki. Czyż to nie czysty hołd złotemu cielcowi? Zapowiedziana wystawa przemysłowa obala to oburzające bałwochwalstwo i dlatego każdego z pomiędzy pp. właścicieli zakładów przemysłowych, fabrykantów i rękodzielników, który mogąc przyjąć w niej udział, od takowego się usunie, będziemy mieli prawo, z całą słusznością posądzić, iż jest wrogiem zasady: *suum cuique!*

— Budowa wieży na kościele Ś-go Mikołaja szybko postępuje, lecz czy tak samo postępować będzie aż do jej ukończenia, o tem wątpimy. Składki bowiem na zebranie potrzebnego jeszcze na ten cel funduszu, tak leniwym postępują krokiem, iż można się spodziewać, że wkrótce dla braku pieniędzy roboty wstrzymać będzie trzeba. Rzecz dziwna, że najmniej właśnie wpływa ofiar od tych, których upiększenie starożytnej świątyni najwięcej obchodzić powinno, t. j. od właścicieli domów. Nie chcemy badać bliżej przyczyn tego faktu, a tem więcej posądzać pp. obywateli miasta, o brak ofiarności, egoizm i niedbałość o chwałę Bożą, gdyż jesteśmy pewni, że to tylko chwilowy zastój, który wkrótce w dwójnasób powetowanym zostanie.

W przyjmowaniu ofiar chętnie pośredniczyć będziemy.

— W dniu dzisiejszym goszczące u nas towarzystwo dramatyczne z Poznania, pod dyrekcją pp. Doroszyńskiego i Terenkoczego, kończy szereg przedstawień komedją „Mąż pięknej żony".

Dyrekcja wywdzięczając się za sympatyczne przyjęcie jakiego doznała w naszem mieście, i pragnąc utrwalić po sobie miłe wspomnienie, przeznaczyła ⅓ część czystego dochodu z dzisiejszego przedstawienia na korzyść miejscowego szpitala S-tej Trójcy.

Za tę ofiarę w imieniu cierpiącej ludzkości, niesiemy dyrekcji podziękowanie, z życzeniem powodzenia w Warszawie, na które ze wszech miar zasługuje.

— W ubiegły wtorek o godzinie 3 i pół po południu, trąba powietrzna przeleciała po nad Kaliszem, nie zrządziwszy prawie żadnej szkody, przyczem piorun uderzył obok cukierni p. Fibiera na Warszawskiej ulicy, nie pozostawiwszy po sobie śladu.

— W ubiegły wtorek w starym korycie rzeki Prosny, za klasztorem bernardyńskim, spostrzeżono ciało topielca. Po bliższem zbadaniu okazało się, iż był nim znikły bez wieści przed dwoma tygodniami, Ołtarzewski, rządca dóbr Kokanin, który od pewnego czasu, z powodu słabości, w nienormalnym znajdował się stanie.

Prawdopodobnie O. przechodząc około rzeki, wpadł w nią, lub też w chwili obłędu, sam rzucił się w nurty wody.

— Piszą nam z Łęczycy: Obecnie łęczyckie rozteatrowało się kompletnie, bo aż dwa towarzystwa dramatyczno-komiczne, mamy w jednym powiecie. Pierwsze, pod dyrekcją p. Łobojki, złożone z pań: Gaweckiej, Komorowskiej, (pseudonim) z Kr... J..., Olsztyńskiej, Łobojkowej i Wiśniewskiej, i z panów: Gaweckiego, Królikowskiego, Łobojko, i Sycińskiego, dało już trzy przedstawienia, a za kilka tygodni, pan Łobojko skompletowawszy i powiększywszy swoją trupę, wybiera się do Sieradza; drugie, pod dyrekcją W. Kasprzykowskiego, w przejeździe zatrzymało się w osadzie Piątek zbierać laury i pięciozłotówki. (Cena pierwszego miejsca 75 kop.) a panie: Bielawska i Brelewska, panowie: Bielawski, Brelewski, Janowski, Kasprzykowski i Zmarzlak. „Dawnemi grzechami", „Zosią Przybylanką" i „Qui pro Quo", rozpoczeli szereg pięciokrotnie zapowiedzianych przedstawień.

Nazwiska wymienianych osób i osoby same, nieraz i nie w jednem miejscu, spotykał niejeden z czytelników „Kaliszanina"; są między temi osobami rzeczywiste talenta, o czem przekonał się każdy względny krytyk teatralny, widząc p. Gaweckiego w roli „Chłopa miljonowego", Królikowskiego w roli Garrika w tejże komedji, lub w roli Tierbanszona w Tarabanie. Sądzimy, że mieszkańcy Sieradza i okolicy, z zakomunikowanej im wiadomości będą zadowoleni, a Łęczyca znana z harmonji, chcieliśmy powiedzieć... z muzykalności, chętnie jej p. Łobojko odstąpi.

W okolicach naszego miasta żyta z powodu zimna, przykry przedstawiają widok, a w ogrodach delikatniejsze drzewa nie obiecują owoców, bo przemarzły. W samej Łęczycy majstrowie obuwia są powarzeni, bo w miejsce niegodziwych bruków na chodnikach, mają być zaprowadzone tro-

---

ZŁOTY CHRZĄSZCZ

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA.

Przełożył

Juljan Miłkowski.

(*Ciąg dalszy*).

Nie chcąc drażnić go więcej, oddałem mu ów papier bez dalszych uwag, ale zdziwił mię obrót, jaki przybierać zaczęła rozmowa. Zły humor Legrand'a raził mię, a jednak rożków owych nie było ani śladu. Całość, jak mówiłem wyżej, tworzyła trupią głowę. Legrand wziąwszy odemnie papier ze skrzywioną miną, już miał go podrzeć i rzucić na ogień, gdy przypadkiem wzrok jego padł na rysunek. Osłupiał: uwaga jego cała nań się zwróciła. Twarz jego zapłonęła purpurowym rumieńcem, i nagle przeszła w bladość upiora: papier zaś tymczasem ulegał najskrupulatniejszemu zbadaniu. Nakoniec podniósł się, wziął świecę ze stołu, i poszedł usiąść na kufrze w najodleglejszym kącie pokoju, gdzie rozpatrywanie papieru rozpoczęło się na nowo, Przewracał go na wszystkie strony w najgłębszem milczeniu, a ja nie rozumiałem nic z tego wszystkiego: w każdym razie, uważałem za rzecz najroztropniejszą nie zwracać się do niego z żadnemi pytaniami, z obawy, aby nie rozbudzić jego złego humoru. Wyjąwszy pulares z kieszeni swego surduta, schował doń starannie ów papier i zamknął pulares do biurka. Wtedy uspokoił się nieco, ale zapał jego ochłódł zupełnie. W miarę, im się później robiło, tem bardziej zatapiał się w marzeniach, z których napróżno usiłowałem go wyprowadzić mojemi żarcikami, najmniejszego naturalnie z całą tą sprawą niemającemi związku.

Pierwotnie, miałem zamiar przepędzić noc w jego mieszkaniu, jak to czyniłem często, ale kapryśne usposobienie mojego gospodarza, skłoniło mię do zmiany postanowienia. On nie nalegał bynajmniej na mnie, abym został: za to w chwili, w której go opuszczałem, uścisnął dłoń moją z oznakami serdeczniejszej niż kiedybądźkolwiek życzliwości.

Upłynął miesiąc.

Przez ten czas nie słyszałem o Legrandzie ani słowa, aż nakoniec ujrzałem w swych progach w Charlestown Rinalda. Nigdy jeszcze poczciwy stary murzyn nie miał tak strapionej miny: ztąd zląkłem się, czy na mojego przyjaciela nie spadło jakie nowe nieszczęście.

— No i cóż tam Rinaldo? co słychać u was nowego? jak się miewa twój pan?

— Ah! *Massa!* powiedziawszy prawdę, wcale nie tak, jakbym tego pragnął.

— Jakto? czy chory? O mój Boże! Na cóż cierpi?

— To też w tem biada, że nie wiem. Nie skarży się na nic, a jednak czuję, że jest bardzo chory.

— Bardzo chory? Co mówisz Rinaldo! Czemuż nie powiedziałeś mi tego odrazu? Czy leży w łóżku?

— Nie, *Massa!* i to właśnie jest źle, gdyż jestem bardzo zaniepokojony stanem zdrowia *Massy Willa*.

— Chciej mię posłuchać Rinaldo, i wytłomacz się jaśniej. Mówisz, że pan twój bardzo chory. Czy nie mówił ci, co mu dolega?

— *Massa Will* mówił owszem, że mu nic nie jest. No, ale w takim razie dlaczegóż nosi ciągle głowę zwieszoną, i chodzi blady jak upior? Dlaczego od świtu do późnej nocy kreśli jakieś niezrozumiałe znaki na tabliczce? Dlaczego przed kilku dniami wyszedłszy tajemnie z domu przed wschodem słońca, błąkał się dzień cały Bóg wie gdzie, i dopiero na noc powrócił? Eh! ja już uciąłem sobie tęgi kij, aby go wybić, gdy powróci... ale cóż! takie mam głupie serce, że spojrzawszy na jego cierpiącą minę, nie miałem odwagi go ukarać.

Biedny murzyn sądził, że to byłoby rzeczą najnaturalniejszą, obić swojego pana. Rozśmiałem się na tę jego naiwność i rzekłem mu:

— Nie należy ci być tak surowym z tym biednym panem. Nie bij go, Rinaldo, onby nie

toary asfaltowe...gdyby jeszcze więcej i lepiej urządzonych latarń, toby i światła było więcej.

W Ozorkowie pan Szlosser po wybudowaniu piętrowego domu, ofiarowanego przez niego na szkołę trzyklassową, przystąpił do budowania dla siebie pałacu. Wzór godny naśladowania i czyn zasługujący na uznanie, oby nie był pierwszym i ostatnim w wieku naszym. W dniu 19 maja nad ranem, mieliśmy wodę ściętą lodem w rynsztokach. *Stały Prenumerator W.*

— W Łęczycy, w miejscowym Sądzie, odbywało się temi dniami badanie człowieka, który opowiadaniem, że miał objawienie N. P. Marji, wywołał ogólne w okolicy wrażenie i zwrócił na siebie uwagę władz miejscowych. Jestto parobek dworski ze wsi Prudzynka pod Kłodawą, żonaty, ojciec kilkorga dzieci. Będąc badany naprzód w zarządzie powiatu kolskiego, a powtórnie w sądzie, tu i tam zeznawał co do słowa zgodnie i mniej więcej tej treści: że jednej nocy (działo się to przed kilku dniami) miał sen, iż nazajutrz będzie miał widzenie. Jakoż na drugi dzień wyszedłszy w pole do roboty z innymi parobkami, gdy bronował w pewnem od nich oddaleniu, ujrzał na Niebie słup ognisty. Widząc, że się sen jego sprawdza, padł twarzą na ziemię i modlić się począł. Wtenczas usłyszał głos „człowieku wstań“, a podniosłszy się na kolana, w miejsce słupa ujrzał postać w jasności i niebieskiej sukience, z dzieciątkiem na ręku i koroną na głowie przemawiającą doń: „Pan Bóg zagniewany na was, nie daje się przebłagać, módlcie się gorąco przez cały maj, inaczej czekają was wielkie klęski“... W tej klęczącej postawie z rękami i oczami ku Niebu wzniesionemi, widzieli go na temże polu znajdujący się ludzie, lecz oni tej jasności nie widzieli, ani głosu żadnego nie słyszeli. Powróciwszy do domu urządził ołtarzyk, padł krzyżem i rzewnie płacząc modlił się. Żona i dzieci wnosząc, że jakieś nieszczęście stać się musiało, również modlić się i płakać zaczęły, na co zbiegła się ludność miejscowa, której po modlitwie, ze spokojem, objawienie swoje opowiedział.

Zebrane o człowieku tym wiadomości, przyniosły o nim najlepszą opinją; jest wstrzemięźliwy, pracowity i rzetelny, nie okazuje też śladów by najmniejszego umysłowego zboczenia.

— W tych dniach opuścił prassę zeszyt V „Podręcznika dla sądów gminnych Królestwa Polskiego“ wydanie Prof. Dra Miklaszewskiego. Zeszyt następny wyjdzie w drugiej połowie maja. Cena zeszytu kop. 62½; dla prenumeratorów Gazety Sądowej *jedynie* tylko w ekspedycji Gazety (Księgarnia Hilary Stan. Krakowskie-Przedmieście № 7)—kop. 50. Żądający przesyłki pocztą dołączają 6 kop. w markach pocztowych za każdy zeszyt. Skład główny „Podręcznika“ w księgarni Hilarego Stan (Krakowskie-Przedmieście № 7), nabywać jednak można we wszystkich księgarniach krajowych.

— Wprowadzenie ruchu letniego na kolei kluczborsko-poznańskiej, rozpoczęło się od dni kilku, podajemy zatem nowy rozkład biegu pociągów tej drogi, do wiadomości ogółu:

Z Ostrowa pogranicznego do Wrocławia 1-szy pociąg wychodzi o godz. 5 min. 54 zrana, 2-gi o godz. 9 min. 38 z rana; 3-ci o godz. 2 min. 37 po południu, stawa zaś w Wrocławiu pierwszy pociąg o godz. 10 min. 17 z rana, drugi o godz. 3 min. 15 po południu, trzeci o godz. 10 wieczorem. W kierunku *do Poznania* wychodzi z Ostrowa o godz. 11 m. 47 z rana, o godz. 1 m. 3 w południe i o godz. 6 m. 10 z rana, stawa zaś w Poznaniu o godz. 3 m. 8 po poł., o godz. 7 m. 30 wiecz. i o god. 9 m. 16 rano. W kierunku *z Wrocławia do Ostrowa* wychodzą tylko dwa pociągi: pierwszy wychodzący z Wrocławia o god. 6 m. 22 rano, przybywa do Ostrowa o godz. 11 m. 29 przed południem, drugi zaś wychodzący o godz. 5 m. 30 stawa w Ostrowie o godz. 10 wieczorem.

† W d. 24 b. m. po krótkich ale ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu Lucyna z Gładyszów **Kubach**, dziedziczka dóbr Walichnowy w pow. wieluńskim pozostawiając w nieutulonym smutku męża, dzieci i rodzeństwo.

(Art. nad).—Składam niniejszem serdeczne podziękowanie szanownym doktorom Czajczyńskiemu i Raczyńskiemu za bezinteresowną lekarską pomoc i troskliwość okazaną ś. p. mężowi memu Stanisławowi, jak również całemu duchowieństwu za oddanie mu ostatniej chrześcijańskiej posługi.

Marja Hrubant.

Korespondencja Kaliszanina.

(Dokończenie).

Sieradz dnia 17 maja 1876 r.

Drugą prelekcję w dniu 14 b. m. miał u nas p. Józef Gadomski, pisarz sądu w Szadku, „O przeszkodach do małżeństwa i o rozwodach.“ Wiadomo, iż w marcu r. b. pan Jan Maurycy Kamiński, miał w Warszawie odczyt „O małżeństwie pod względem prawnym i społecznym, p. Djonizy Skurzalski mówił znów niedawno w Piotrkowie „O skutkach i przyczynach dobrowolnego bezżeństwa u nas.“ Pierwszy dowodził co znaczy małżeństwo w obec prawa i ludzi, drugi wypowiedział, że małżeństwo jest nierównie lepszem aniżeli bezżeństwo, i że celibat sprowadza smutne skutki grożące ruiną całemu światu w ogóle i społeczeństwu naszemu w szczególności, p. Gadomski nakoniec, chciał nam wykazać, co mianowicie przyczynia się do spotęgowania celibatu.

Na wstępie prelegent określił definicję małżeństwa i jego znaczenie w społeczeństwie, następnie wspomniał o związku małżeństwa z miłością pod moralnym i innemi względami i mówił o miłości idealnej, czyli platonicznej, potem przeszedł do przeszkód w zawarciu małżeństwa. Jeśli mię pamięć nie myli, przeszkód prelegent zacytował sześć i rozbierał każdą szczegółowo. Nad pierwszą przeszkodą, a mianowicie nad różnością religji, zastanawiał się prelegent niedługo, wykazał tylko, że skutki wynikające z dozwolonych zagranicą takich małżeństw, szkodliwie oddziaływają na nich samych, na dzieci, są przyczyną złego pożycia i w końcu rozwodu; przytoczył o zgubnym wpływie praktykowanych w Niemczech ślubów cywilnych i t. d. Drugą przyczyną jest wielożeństwo i wielomęztwo, nad tą przyczyną dosyć długo prelegent się rozwodził. Wykazał złe wynikające w Turcji i innych krajach pozaeuropejskich z wielożeństwa, przytoczył ustęp z dzieł znakomitego naszego badacza Wacława Aleksandra Maciejowskiego, w którym ten ostatni wspomina o wielożeństwie w Polsce, które przez prawo wtedy nie było wzbronione, następnie przeszedł do wielożeństwa w Chinach, w Indjach, wspomniał o Mormonach, Brighamie, Young, haremach i t. d. W końcu p. Gad. wykazał wyższość związków matrymonjalnych nad celibatem.

Szczery poklask towarzyszył schodzącemu z katedry prelegentowi, szkoda tylko, że odczyt przeciągnął się blisko dwie godziny. Zresztą odczytowi temu nie było nic do zarzucenia i dziękujemy p. Gadomskiemu, że na zaproszenie Rady dobroczynności publicznej powiatu naszego, naumyślnie przybył z Szadku do Sieradza i przyczynił się do pomnożenia funduszów ochronki dla biednych dzieci, dla której właśnie dochód z odczytów był przeznaczony. Osób na odczycie było 40.

Ubolewać przychodzi nam nad tem, że odczyty te nie znajdują poparcia u publiczności; nie wiemy, czemu to można przypisać, bo publiczność nasza przecież chętnie spieszy tam z datkiem, gdzie można osuszyć łzy niedoli. Ochronka nasza nie posiadając żadnych prawie stałych funduszów, żyje głównie ofiarnością ogółu, mamy więc nadzieję, że przyszłe odczyty, których będzie jeszcze dwa, zapełnią słuchaczami salę i dochodu ochronce przysporzą. *J*

Po odczycie drugim, dane być miało pierwsze przedstawienie teatralne przez artystów dramatycznych przybyłych z Łodzi pod mianem „teatru nowości dramatycznych;“ z przyczyny niepogody przedstawienie nie przyszło do skutku i zrażeni przez to artyści... jeszcze tej samej nocy ulotnili się, jak kamfora bez pieprzu!

---

zniósł twoich uderzeń. Powiedz mi tylko, czy nie domyślasz się przyczyny tej słabości, a raczej tej zmiany charakteru? Czy mu się przytrafiło co przykrego po mojej bytności?

— *Po*, nie, Massa, ale *przed*, jak sądzę, a właśnie tego samego dnia, kiedy pan byłeś u nas.

— Jakto? co chcesz powiedzieć?

— To ten przeklęty chrząszcz wszystkiego narobił.

— Jakim sposobem?

— Jestem pewny, że to on musiał ukąsić *Massę Will'a*.

— Skądże o tem wnosisz?

— Jeszcze jak żyję nie widziałem takiego szelmowskiego chrząszcza: bronił się, gryzł, gdzie tylko mógł dopaść. *Massa Will* schwytał go pierwiastkowo, ale zaraz puścił, prawdopodobnie w skutek ukąszenia. Ja nie lubię chrząszczów z samej ich postaci i dlatego nie chciałem brać go palcami: wziąłem go przez papier, jaki przypadkiem ujrzałem leżący na ziemi.

— Sądzisz więc, że twój pan był pokąsanym przez ów owad, i że to ukąszenie sprowadziło nań chorobę?

— Nie *sądzę*, ale jestem tego pewien, bo skądże marzyłby wciąż o złocie, gdyby go złoty chrząszcz nie był pokąsał? Nie pierwsza to historja, jaką ja wiem o tych bestjach.

— A skądże wiesz, że twój pan marzy wciąż o złocie?

— Stąd, że słyszę, co przez sen mówi.

— Ha! Rinaldo! w takim razie, masz prawdopodobnie słuszność: ale jakiejże okoliczności zawdzięczam twoje odwiedziny? Czy masz do mnie jakie zlecenie?

— Tak jest *Massa!* przynoszę list od mojego pana.

I Rinaldo doręczył mi list w tych słowach:

„Drogi przyjacielu!

„Co to ma znaczyć, że nie widziałem cię tyle czasu? Żywię błogą nadzieję, iż nie obraziłeś się szorstkością mojego postępowania przy ostatniej bytności, szorstkością mimowolną, którą sobie bezustannie wyrzucam. Nie!... obrazy o to z twojej strony przypuścić nie mogę, gdyż znam cię aż nadto.

„Od owej chwili jedna ważna bardzo rzecz leży mi na sercu. Chciałbym ci coś powierzyć, a nie wiem, jak to mam uczynić, i czy mam to uczynić?

„Kilka dni już jestem cierpiący, a ten biedny stary Rinaldo udręcza mię i nudzi swoją szczerą, ale nieznośną pieczołowitością. Czy dałbyś temu wiarę? Niedawno uzbroił się w kij, chcąc mi dać *nauczkę*. Całą moją zbrodnią było, że błądziłem cały dzień po górach stałego lądu, i jestem najmocniej przekonany, że tylko mój wątpliwy stan zdrowia zasłonił mię od tej niespodzianki.

„Zbiory moje nie wzbogaciły się niczem od owego dnia.

„Jeżeli możesz, przybywaj razem z Rinaldem. Zrób mi tę przyjemność, proszę cię o nią, gdyż pragnę cię widzieć *jeszcze dzisiejszego wieczoru*, z powodu ważnej, ale to bardzo ważnej sprawy.

Twój do usług
W. Legrand.“

Ton tego listu rozbudził we mnie w pierwszej chwili najżywszy niepokój: różnił się niesłychanie od zwykłego stylu mojego przyjaciela. Co on zamierzał? Co zajmowało tak głęboko ten tak łatwo zapalający się umysł? Jakiego rodzaju mogła być owa bardzo ważna sprawa? Przypuszczenia Rinalda nie zwiastowały mi nic dobrego. Lękałem się, czy ciągłem brzemię nieszczęść nie przygniotło w istocie Legrand'a: bez wahania zatem postanowiłem towarzyszyć murzynowi. Doszedłszy brzegiem morza do łodzi, w którą mieliśmy wsiąść, zobaczyłem w niej kosę i trzy żelazne rydle, które mi się wydały tylko co kupionemi w sklepie. Ta okoliczność uderzyła mię.

Przy sprzyjającym wietrze, przybyliśmy wkrótce do celu podróży, gdzie przyjaciel mój oczekiwał nas z wielką niecierpliwością. Było już po trzeciej po południu, a gorączkowa żywość, z jaką mię powitał, utwierdziła mię w powziętych podejrzeniach. Znalazłem go nadzwyczaj bladym, a oczy jego świeciły jakimś chorobliwym połyskiem. Po kilku zapytaniach dotyczących stanu jego zdrowia, nie wiedząc już sam, co mówić dalej, zagadnąłem go, bez żadnego celu, czy porucznik G. oddał mu już chrząszcza?

— O Boże! — zawołał rumieniąc się w sposób nadzwyczajny,—nic nie skłoniłoby mię teraz, abym się z nim rozłączył. Czy dałbyś temu wiarę, że Rinaldo miał słuszność?

— Słuszność?... pod jakim względem?

— Utrzymując, że chrząszcz ten jest z czystego złota... Owad ten przyniesie mi szczęście, a raczej doprowadzi mię do odzyskania rodzinnego majątku. Rinaldo! podaj tu chrząszcza.

— Co? chrząszcza? Mój panie! mój drogi panie, jeżeli to panu wszystko jedno, niech go pan lepiej nie rusza. A już jeżeli panu gwałtem potrzeby, to weź go pan sam... *(D. c. n.)*

Wczoraj przed zmierzchem straż ogniowa nasza zaalarmowaną została; po przybyciu na miejsce, dowiedziałem się, iż był to fałszywy alarm: wszystkim strażakom rozdawane zostały uniformy i cała straż pierwszy raz przy świetle latarń, maszerowała po ulicach z narzędziami ogniowemi. Na twarzy mieszkańców, dla których to, rozumie się było nowością, malowała się radość i ukontentowanie. *Maksymiljan Kempiński.*

Z okolic wsi Brzeziny pow. kaliskiego dnia 21 maja 1876 roku.

W naszej okolicy bieda w całem znaczeniu tego wyrazu. Z przyczyny zeszłorocznych, ciągle padających deszczów, zboże, siano i wszelka inna pasza zostały zebrane na wpół zepsute. Skutkiem tego zatruły się inwentarze: tak owce, jako i bydło rogate, które w trzeciej części wypadły. Jesień mieliśmy tak mokrą, iż w wielu miejscach nie poobsiewano pól oziminą, gdyż woda całe pola zabrała, i dla tej przyczyny nie byliśmy w stanie w całości kartofli wykopać, a gdzie wykopano, to w połowie zepsute. Zimową porą tak wielkie śniegi pokryły niezamarzniętą ziemię, iż z mierzwą przez całą zimę na grunta nikt nie był w stanie.

Wiosna znów mokra i zimna; 19 i 20 maja taki był mróz, iż wody zamarzły, a lód był przeszło na cal gruby: z rana roli pod resztę zasiewów uprawiać nie było można.

Zasiewy zaś nasze, tak jesienne, jako i wiosenne, które i tak licho się przedstawiały, z powodu zimna, do reszty zniszczały.

Drzewa owocowe z przyczyny dżdżystej jesieni, a później raptownego mrozu, w połowie wymarzły, a że liści na wiosnę zupełnie nie puściły, i z kory poobchodziły, wyglądają jak szkielety. Na widok takiego spustoszenia, smutek osiada na twarzy i groźna dla rolników przyszłość się przedstawia.

Do wszystkich tych klęsk przyłącza się jeszcze brak robotnika, którego za żadne nie można dostać pieniędze, gdyż po większej części ludzie silni i zdatni do pracy, szukając łatwego zarobku, trudnią się przemycaniem okowity z zagranicy. Nie pomagają wymierzane na schwytanych przemytników surowe kary, nie pomaga baczne strzeżenie granicy, gdyż ich liczba z każdym rokiem wzrasta, zwłaszcza od czasu, gdy podwyższono podatek od wyrobu okowity u nas.

Za okowitę więc, którą wysyłamy za granicę, dostajemy inną, pruską, cuchnącą, lecz za to o wiele tańszą. Stąd ogromne dla nas straty na gorzelniach, gdyż za okowitę, po opłaceniu podatku, nic nie bierzemy.

W obec takich okoliczności, trudno jest egzystować, gdyż co nie zabiorą sekwestratorzy za podatki skarbowe, to resztę wezmą komornicy za długi prywatne.

Gospodarstwo rolne nie zależy od nas i choćbyśmy najlepiej grunta uprawili, najlepszemi gatunkami zboża je obsiali, inwentarze najtroskliwiej wypielęgnowali, wszystko w jednej chwili przepada, niszczeje, i nędza wchodzi pod skromny dach rolnika.

Od ognia, gradu, księgosuszu, jesteśmy ubezpieczeni, lecz od wody, mrozu, zarazy płucnej na inwentarz, gdzież się zabezpieczyć można?

L. S.

Przegląd teatralny.

(*Ciąg dalszy*).

Gdyby to nie o polskich, ale o niemieckich albo francuzkich scenach mówić nam wypadało, to bardzo prędko załatwilibyśmy się z p. Łucjanem, radząc mu, ażeby z rolą Augusta Nowowiejskiego (*Przed ślubem*) objeżdżał kolejno wszystkie sceny, jedna w drugą, a rezultat byłby taki, że z ukończeniem tej artystycznej wędrówki, powróciłby do domowego ogniska *syt grosza i sławy*. W jednem z pism, temi dniami, czytaliśmy, iż komedja ta jednocześnie ma się ukazać na scenach: berlińskiej, wiedeńskiej i drezdeńskiej, jeżeli więc pan Łucjan włada dzielnie językiem niemieckim, to otwarta mu droga do tych samych wrót, przez które po laury i frydrychsdory weszli: Dawison, i Lesser. Pierwszego pamięć czczą na obu półkulach świata,.. drugi przed kilku jeszcze laty, peregrynant naszych scen prowincjonalnych, jest dziś matadorem scen niemieckich, mniej dotąd jeszcze od Dawisona rozgłośnym, ale *quis scit*, co za górą? Mógłby ktoś sądzić, że w tych słowach naszych, kryje się jakaś ironja... Bynajmniej! Pana Łucjana ujrzeliśmy najpierwej w tej roli i wynieśliśmy tego wieczoru najpochlebniejsze dlań przekonanie. Byliśmy oczarowani grą jego: ten arcy trudny typ bogatego sceptyka, kochającego rzeczywistą zacność, gdyż sam jest zacnym, oceniającego siebie nie przez pryzmat miłości własnej, ale przez mikroskop znajomości samego siebie, nie przez hołdy czcicieli jego kieszeni, ale przez nieubłaganą prawdomówność wiernego zwierciadła, nietylko, że wypłynął z gry po nad poziom zwykłego scenicznego artyzmu, ale poszybował w sfery niezwykłej szczytności, do jakiej niezawsze wznoszą widzów pierwszorzędni nawet artyści. Ale cóż! W reszcie ról, w jakich widzieliśmy pana Łucjana, jakkolwiek nie stawiamy mu cięższych przeciwko sztuce zarzutów, napotkaliśmy wszędy, choć może mimowolnie, reminiscencje Augusta to w głosie, to w ruchach, to w chorobliwem pociąganiu nóg zwalczonych artrytyzmem i to, co tam stawiło zasługę, zakrawało jakoś na grzech, wprawdzie nie *śmiertelny*.

Już samo to, że poświęcamy p. Łucjanowi przydłuższy ten ustęp, niechaj mu będzie dowodem, iż nie lekceważymy ani jego osoby, ani talentu i radzimy mu, ażeby, jeśli umiał wypieścić jedną rolę i zrobić z niej cacko, postarał się i inne, podnieść do tejże samej wartości.

W rolach poczciwego *Baltazara Uszyńskiego*, sympatycznego *Morrisona* (ojca) i dość sobie safandułowatego *Lulewicza*, dowiódł p. Siedlecki prawdziwego zamiłowania, obranego przez się scenicznego zawodu. Zarówno starannie odwzorował nam dobrodusznego professora trzechklassowej szkoły w Mławie, troszczącego się o przyszłość jedynego a ukochanego dziecięcia; jak straszliwą walkę uczuć starca, walkę, w której wybierać przychodzi pomiędzy czcią nieskaranego przez długie lata nazwiska, a obawą narażenia syna na wątpliwe szanse groźnego pojedynku o śmierć lub życie; jak nakoniec chorągiewkową chwiejność ślubowanej uroczyście „uczciwości i wiary małżeńskiej", w obec potęgi ślicznych ocząt cudzej żony. P. Siedlecki, jak jest jednym z najpożyteczniejszych artystów bawiącego tu obecnie towarzystwa, tak byłby nim na każdej scenie.

P. Nowakowski grywający rolę drugich kochanków, młodych trzpiotów i t. p., miłe swoją sympatyczną powierzchownością, dźwiękiem głosu i innemi zewnętrznemi warunkami sprawia na widzach wrażenie, tembardziej, że ciż oceniają jego widoczną pracowitość, dobre chęci i usiłowania: radzilibyśmy mu tylko starannie unikać zbytecznej gorliwości, doprowadzającej go niekiedy do szarżowania, jak to w roli entuzjastycznego młodego wicehrabiego de Peumarch, na widok żołnierza francuzkiego miało miejsce.

Znaczną dozę talentu i wyrobienia scenicznego widzimy w tych kilku rolach *minoris momenti*, jakie w tak krótkiej i kończącej się niestety! dziś wieczorem epoce pobytu towarzystw poznańskich artystów, grać wypadło p. Myszkowskiemu: w ich rzędzie zaznaczymy szczególniej rolę ogrodnika Grinchu w *Poczciwych wieśniakach*, oddaną z życiem i prawdą. *(D. n.)*

Przegląd polityczny.

Pruska izba panów większością 57 głosów przeciwko 26 przyjęła projekt do prawa o kolejach żelaznych. Minister handlu Achenbach oświadczył, że tu nie chodzi wcale o zakup wszystkich dróg, tylko o nabywanie linij dominujących (i państw średnich) na rzecz państwa; książę Bismark zapewniał, że rząd nie chce wywierać żadnej presji ani na radę związkową ani na parlament niemiecki, jak gdyby uchwała sejmu pruskiego sama przez się nie była już presją. Lecz rząd pruski przechodzi w tej chwili jakieś stadjum krytyczne. Minister skarbu Camphausen podawał się niezawodnie do dymisji, tylko cesarz jej nie przyjął. Powodem było, o ile się zdaje, różne w łonie gabinetu zdania co do polityki handlowej; pretekstem zaś nominacja, na miejsce Delbrürka Hofmana, który osobiście nie jest miłym dla Camphausena kolegą.

Rozprawy izby deputowanych w Wersalu nad propozycją amnestji przeciągły się nadspodziewanie długo, pomimo że najważniejsi mówcy, szczególniej Gambetta, wcale w nich głosu nie zabierali. Podobno były dyktator jest stronnikiem amnestji częściowej; kto wie zatem, czy nie dla tego przycichł, żeby nie wchodzić w kolizję z gabinetem, którego prezes minister Dufaure, otwarcie postawił kwestję egzystencji gabinetu. Zresztą *Moniteur universel* zapowiada tak liczne i tak rozległe ułaskawienia, które marszałek Mac-Mahon ma niebawem podpisać, że będą się one równały materjalnie z amnestją częściową. Jednocześnie, jak *Rép. fr.* donosi, rząd zbiera dokładną listę osób, które skutkiem rewolucji komunalistycznej zbiegły za granicę. W tym celu nawet udał się po informacje do swego posła w Londynie oraz do zarządów policji w Genewie i Belgji.

Softowie konstantynopolitańscy są panami położenia w Turcji i bohaterami chwili w Europie. Niedosyć, że zwalili wielkiego wezyra, ale jeszcze domagają się konstytucji i żądają, żeby Mehemed-Ruszdi-pasza został prezesem parlamentu narodowego. Młoda Turcja bierze się więc do dzieła z wielką energją i bardzo pospiesznie. Potęga jej musi być silną, skoro sułtan uległ jej naciskowi i prośbie softów czyli jej ultimatum zadosyć uczynił. Dotychczas to ruchliwe stonnictwo nie dopuściło się w Stambule nadużyć przeciw chrześcianom i widocznie rachuje się ono, jeśli nie z cywilizacją europejską, to z opinją publiczną Europy. Pytanie tylko, czy wpływ jego sięga tak daleko, żeby mogło trzymać w porządku wszystkie fanatyczne żywioły całego kraju. Mocarstwa europejskie nie dowierzają temu wcale i nawet Anglja wysłała część swojej floty do zatoki Besika, leżącej przy samym wstępie do cieśniny dardanelskiej. Dotychczas jednak gabinet londyński nie daje żadnej odpowiedzi na zapytanie dyplomatów w przedmiocie postanowień berlińskich.

PATRON
przy
Trybunale Cywilnym
W KALISZU.

Podaje do publicznej wiadomości, iż w dniu 27 maja (8 czerwca) r. b. o godzinie 4 po południu, na audjencji tutejszego Trybunału wydziału I przed delegowanym sędzią W. Jankowskim, sprzedane zostaną w drodze beneficjalnej, na żądanie opieki nieletnich Bronikowskich

Dobra Ziemskie Czyżew

z przyległościami i przynależytościami, z inwentarzem żywym i martwym, w okręgu i powiecie konińskim, gminie Dąbroszyn, parafji Kuchary-Borowe położone, których ogólna rozległość wynosi mórg 609, prętów 263, oszacowane na rs. 24,399 i od tej summy licytacja się rozpocznie. Vadium wymagane jest w summie rs. 3000.

Tegoż samego dnia 27 maja (8 czerwca) r. b. o godzinie 4½ po południu przed tymże delegowanym sędzią Jankowskim, sprzedane zostanie w Trybunale tutejszym w wydziale I również na żądanie opieki nieletnich Bronikowskich

drzewo bez pieńków

rosnące na przestrzeni mórg 91, prętów 150, z lasów w dobrach Żychlinie, pow. konińskim istniejących, oszacowane na ogólną summę rs. 21,315, od której to summy licytacja się rozpocznie. Vadium wymagane jest w kwocie rs. 3000.

O bliższych szczegółach przekonać się można na gruncie, niemniej u podpisanego Patrona sprzedażą dyrygującego.

(302-6-5) **Aleksander Czyński.**

Possesja w Sieradzu

złożona z dwóch domów mieszkalnych, położona przy ulicy Kollegjackiej naprzeciwko kościoła Fary № 48, 49 hipoteczny, jest do sprzedania i odebrania zaraz w posiadanie. Terrytorjum tych possesji całe obejmuje prętów □ 110, pręcików 86. Oprócz domów mieszkalnych, znajdują się budowle gospodarcze to jest stajnie, drwalniki, wozownie z sypaniem na zboże, dwa ogródki owocowo-warzywne i t. d. Podatki stosunkowo małe, stan wszystkiego dobry, procentuje się bardzo dobrze. Warunki kupna bardzo udogodnione; przyjętym być może nawet kapitał hipoteczny dobrze i pewno ulokowany, choćby na którym z domów kaliskich, w zamian. Interesanci zechcą się zgłosić od 1 czerwca w Sieradzu, u właścicielki, lub do wsi Podłężyce, o milę od Sieradza, szossą, położonej. (331-3-2)

MAJĄTEK ZIEMSKI

położony nad szossą o 4 mile od Kalisza rozległy 630 morgów miary nowopolskiej, w tem gruntu ornego mórg 360, łąk i pastwisk 270, oprócz tego wspólne pastwiska na 690 morgach łęgu żyznego, rybołówstwo na rzece, jest do sprzedania z wolnej ręki z inwentarzem żywym i martwym. Bliższa wiadomość w składzie Nasion i Węgli kamiennych Konrada Szczuckiego i Spółki codzień od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 po południu. (315-3-3)

WIEŚ CIECHNIÓW

oddzielona od dóbr Tykadłowa tak w hypotece jak i na gruncie, mająca rozległości mórg 282 ziemi całkiem pszennej z budynkami i zasiewami kompletnemi jest do sprzedania z wolnej ręki w każdej chwili po rs. 2000 za włókę. Obciążona pożyczką Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego na rs. 5,200, można jeszcze dobrać rs. 3,390. Zaliczyć żąda się rs. 7000, reszta stosownie do umowy. Służebności zniesione. (311-6-5)

W Leszczach pod Kościelcem, kolskiego powiatu, jest **stodoła** ze spichrzem pod jednym dachem, długości razem łokci 100, szerokości łokci 30, a wysokości zrębu łokci 8, drzewo zdrowe, rdzenne, na dwóch rzędach soch, do sprzedania w szacunku rs. 1500.

(321-3-3)

NOWOZAŁOŻONA
FABRYKA MEBLI ŻELAZNYCH GIĘTYCH
na sposób wiedeński
POD FIRMĄ
„SCHLESINGER & MARGOLIN"

przy ulicy Czerniakowskiej № 69 n.

Skład Główny przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 79 w Warszawie.

Ma honor podać do wiadomości publicznej, iż prócz bogatego sortymentu wszelkiego rodzaju mebli pokojowych, od najskromniejszych do najwykwintniejszych,— przygotowała na **sezon letni, różne meble ogrodowe**, jako to: **ławki, stoliki, fotele, krzesła, altany** i t. p. Dodaje również, iż nabywszy przypadkowo zagranicą po tanich cenach b. znaczną partję **foteli i krzeseł na stalowych sprężynach**, z jednej z najlepszych fabryk paryzkich, już to czarno lakierowanych ze złotą ornamentacją i złotemi sztrejfami, już imitujących trzcinę i odznaczających się w ogóle gustem, trwałością, elegancją i prawdziwą praktycznością, jest w możności sprzedawać takowe **po bardzo przystępnej cenie**. O czem Szanowna publiczność na miejscu przekonać się może. (322-6-2)

MAGAZYN
TOWARÓW BŁAWATNYCH I UBIORÓW DAMSKICH
WŁADYSŁAWA LEWITY I S-ki
W WARSZAWIE,

dawniej A. Włodkowskiego.

Ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Kalisza i okolicy, że na nadchodzący sezon letni otrzymał wielki transport towarów, a mianowicie:

Towary wełniane w najnowszych kolorach od kop. 30 za łokieć;
Baréże, Grenadiny, Byzantiny i inne;
Perkale i Kretony francuzkie;
Suknie gotowe Perkalowe;
Kapelusze damskie podług najmodniejszych fasonów;
Krawaty Damskie i Mężkie w wielkim wyborze.

Ceny bardzo umiarkowane. Próbki wysyłają się na żądanie franco. (323-3-3)

ODLEWNIA ŻELAZA
M. Ostrowskiego
W KOLE.

Celem obniżenia cen za dokonywane odlewy powiększyłem znacznie moją learnię żelaza, tak, że obecnie jestem w możności sprzedawać: zwyczajnego odlewu cetnar po rs. 4 kop. 50, gwarantującym zaś odbiór w przeciągu roku przynajmniej cetnarów 500 po rs. 4 za każdy cetnar. (256-24-9)

Potrzebną jest od Ś-go Jana r. b., a jeżeli można, to i nieco wcześniej, kobieta lat średnich (niezamężna lub wdowa bezdzietna), do objęcia obowiązków u pojedynczego człowieka. Dokładna znajomość zatrudnień kobiecych, jako to: gotowania, prania i t. p., a również rękojmia z poprzednich służb jest konieczną. Zgłaszać się można, jeżeli tu na miejscu, to do właściciela hotelu Berlińskiego W-go Peszke, jeżeli zaś z prowincji, tolistownie, pod adresem: *E. A.* w Kaliszu *poste restante*. W liście wymienić należy dokładnie swoje warunki, oraz wszystkie okoliczności, mogące wpłynąć na tem łatwiejsze zawarcie ugody, a odpowiedź w każdym razie bezzwłocznie nastąpi. (3—3)

APTEKA
A. RZĄCZYŃSKIEGO
W KALISZU

przy ulicy Warszawskiej wprost poczty.

Zawiadamia niniejszem, iż nadeszły wody mineralne świeże, tegorocznego czerpania i w następstwie sprowadzane będą — jak lat ubiegłych na żądanie dla osób biorących w okolicę, jako też wydawane będą w parku od drugiej połowy b. m. codziennie z rana od godz. 6 w altanie idąc wprost z ulicy Łaziennej, dla życzących używać tutaj kuracji w miejscu, przyczem także przyrządzaną będzie i serwatka—na co zamówienia przyjmuje taż Apteka nadmieniając, że należytość ma być uiszczaną tygodniowo naprzód przy używaniu wód.

(309-3-3) **A. Rzączyński**
Magister Farmacji.


W dominium
KOŚCIELNA - WIEŚ
jest do sprzedania po strzyży


200 macior czteroletnich

zdrowych, zdatnych do chowu. Bliższa wiadomość na miejscu. (308-3-3)

Na Czaszkach są trzy pokoje i kuchnia z piwnicą i drwalnią od Ś-go Jana do wynajęcia w domu SS-rów Braumana.

(335-2-2) **J. Frankenberg.**

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
26	Maja —	Piątek	3	55 r.	7	59 w.	16	4	8	21	we dnie		12	0w
27	„	Sobota	3	54 „	8	1 „	16	7	8	24	„		o północy	
28	„	Niedziela	3	53 „	8	2 „	16	9	8	26	„		0	29
29	„	Poniedziałek	3	52 „	8	2 „	16	10	8	27	„		0	47

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej